Nr. 157. Kraków, Środa dnia 4 Października 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:

W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 50
W Niemczech kwartalnie	mrk. 10 f.	—
„ miesięcznie	„ 3 „	50
W innych krajach kwart.	frnk. 12	— —
„ „ miesięcznie	4	— —

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 3 Października.

Przyjazd cara do Warszawy.

Nie ucichają wiadomości rozesłane z Kopenhagi o podróżach carskich, o ile te dotyczą Warszawy. W Petersburgu samym nikt nic naturalnie o tem nie wie, lecz sama wiadomość, że wieść ta jest i tam powtarzaną i utrzymuje się — jest znacząca. Po niedoszłej koronacyi moskiewskiej — a któż może zaręczyć, że przed podróżą carską do Warszawy — ta, to jest koronacya i materyalnie nie nastąpi, wycieczka byłaby nader naturalną, skoro Aleksander III stara się dziś przedewszystkiem o to, aby żył i działał na podobieństwo swych najbliższych przodków, jak gdyby się nic w Rosyi nie zmieniło.

W naszem schorowanem społeczeństwie wielką jest wszakże skłonność do przypisywania faktom zwyczajnym niezwyczajnego znaczenia, sądzenia ich wedle naszej własnej wyobraźni. Nie mówimy tu wcale o tych nizkich duszach i umysłach, czekających na zawołanie ich do służby, i już naprzód eskomtujących w swojem społeczeństwie tę szczęśliwą dla nich ewentualność. Mamy na myśli tych, którzy pośrednio lub bezpośrednio wypadek taki wiążą z naszemi losami, na nim rachuby polityczne opierają i są na najlepszej drodze do ugrzęźnięcia na bezdrożach wielkiej polityki, na których sprawa polska jest nieznaną w tej chwili i nigdy od upadku ojczyzny znaną nie była i nie będzie, dopóki ją sami polacy na nią nie wprowadzili — i z tych dróg najczęściej sami nie sprowadzali do portu, który nie był portem, lecz otchłanią.

Trudno przewidywać, czy Aleksander III przy odwiedzinach swoich w Warszawie, naśladując przodków najbliższych, kopnie nas jak jego ojciec — musiałoby to być strasznie silne kopnięcie, aby przy zmienionym tak bardzo stanie rzeczy w Warszawie, miało też samą doniosłość, czy też raczy okazać swą *patte de velours*: —w stosunku do sprawy narodowej, jest to zupełnie prawie obojętne, jeżeli sami nie zechcemy nadawać temu znaczenia według naszej wyobraźni.

Na jakiej drodze domowej rosyjskiej przygotowuje się ta wycieczka do „swej“ Warszawy, świadczą ukazy tyczące unitów, które są tylko prostem następstwem ukazów z 1874 roku, świadczą sprawy edukacyi publicznej w najostatniejszem ich przejawie, które są także prostem następstwem tego co zrobiono przedtem długiemi laty za ukazami, lub bez ukazu, lecz „dobrze zrobiono“ jak się wyrażał zmarły cesarz Aleksander II. W konstelacyi zewnętrznej międzynarodowej także ta podróż, ze stanowiska naszego polskiego, pozbawioną jest znaczenia. Szachy międzynarodowe rozstawione są zawsze, a Rosya szczególnie mistrzem w tej grze zawsze była, lecz grający nad tem się zastanawiają jakby suwać pionkami, ale nie nadtem jakby pionkom dać możność robienia skoków nieobliczonych; owszem pewnych pionków się nie używa i strzeże figurami, aby zajmowały miejsce przed przeciwnikiem.

Dla tego też nie znamy nic zgubniejszego, jak w jednym lub drugim kierunku, wewnętrznym lub zewnętrznym, wiązać błędne rachuby do interesów panujących. Sam ten nawet rozum, jaki wykwitł w ostatnich czasach, aby na szalach gry międzynarodowej odgrywać rolę biernego ciężarka, który zawsze tyle z jednej, co z drugiej chce się położyć strony, albo li też na jedną przeciw drugiej i na tę znowu przeciw pierwszej, wydaje nam się wielce szkodliwym rozumem niewolnika. Prowadzi on prostą drogą do wzgardy, a w rezultatach dodatnich, bądź to zniszczenia tej ważki na wspólną zgodę przeciwników, bądź do pochwycenia jej przez chytrzejszego, zanim znajdzie się chwila przerzucenia jej na drugą.

Sprawa narodowa nasza postępuje. Urabiała się i urabia ona z dwóch tylko czynników: z legitimizmu polskiego, to jest z żywej wiary w ideę państwową polską i z ograniczonego samorządu, jaki bez bytu niepodległego wypadki świata osiągnąć nam pozwoliły w jakiejś części ojczyzny. Tych dwóch czynników nierozdzielne złączenie — a ono tylko na drodze faktów dokonywać się może i oba czynniki nawzajem przenikać się powinny, jeśli wartość mieć mają — stanowi *realną* politykę polską.

Tej realnej polityki żadnemi widziadłami fantazyi psuć nam nie wolno, gdyż ona stanowi rękojmię bezpieczeństwa naszego stanowiska na drogach wielkiej polityki, jeśli bataliony polskie nie manewrują.

Czy samorząd którejkolwiek polskiej prowincyi jest przesiąknięty legitymizmem polskim, ani twierdzić, ani przeczyć nie chcemy. Ale czy jest taki, coby oczekiwał że car Aleksander III ideę państwa polskiego lub szerokie podwaliny samorządu narodowego z sobą do Warszawy przywiezie?... *Patte d'ours* czy *de velours*, zarówno będzie dopuszczeniem w tych stosunkach naszych.

Rosyjski dziennik lwowski („Słowo“) wywodzi w swym ostatnim artykule, że największym wrogiem Rosyi jest ks. Bismarck — lecz że przecież pojednanie jest możliwe na podstawie zasady (wygłoszonej w Moskwie), że Wschód i słowianie do Rosyi... a niemcy do Niemiec.

Z Budapesztu donoszą nam, że w sobotę zebrała się pod prezydencyą pana Tiszy rada ministeryalna o godz. 4-ej popołudniu, na której odczytano telegramy komisarza Jekelfalussy. Rada misteryalna wszystkie rozporządzenia komisarza królewskiego przyjęła potwierdzająco do wiadomości. Następnie zastanawiano się nad zarządzeniami, jakie byłyby potrzebne, *gdyby zaburzenia podobne do preszburskich wynikły w innych miejscowościach.* O godzinie 9-tej rada nie była jeszcze skończoną.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 1 października.

Bezstronne, czysto przedmiotowe stanowisko zajęte przez pismo wasze w obec sprawy dyscyplinarnego śledztwa, wytoczonego przez wydział krajowy Drowi Żulińskiemu nie podobało się „Gazecie Narodowej“, która w niedzielnym swym numerze daje wyraz swojemu niezadowoleniu i zamiast dowieść, że fakta przytoczone w mych poprzednich listach są mylne, lub przytoczyć argumenta mogące przekonać, iż jej argumenta są słuszne, opiera się na obrzuceniu mnie obelgami, których wstydziłby się powinno pismo chcące uchodzić za organ opinii publicznej.

Gdyby chodziło tu tylko o owe osobiste insynuacye, któremi „Gazeta Narodowa“ tak hojnie przeciw mnie szafuje, pominąłbym je milczeniem, bo zarówno dla mnie jak dla czytelników waszych, jest rzeczą zupełnie obojętną co pismo to o waszym lwowskim korespondencie myśli, a sposób prowadzenia polemiki zależący na ciskaniu obelg zamiast argumentów jest zanadto wstrętnym, abym go miał używać. Zresztą, znaną to jest rzeczą, że uciekają się do niego tylko ci, którzy nie mają racyi i chcą pokryć swą słabość hałasem wywołanym karczemną burdą; stanowisko zaś nasze w tej sprawie jest zbyt jasne i zgodne z prawdą i słusznością, żebyśmy mieli potrzebę walczenia tego rodzaju bronią.

Ponieważ „Gazeta Narodowa“, obok właściwych jej napaści osobistych zarzuca mnie wbrew prawdzie, *że potępiam Dra Żulińskiego przed wynikiem śledztwa dyscyplinarnego i że bronię bezwzględnie Wydział krajowy*, muszę więc chcąc nie chcąc zarzut powyższy

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 3 Października.

1)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

V.

Wielki Bazar. — Otaczające go ulice i targi. — *Bałak-Bazar.* — Wnętrze bazaru i pierwsze wrażenie. — Faktorowie i przewodnicy. — Zakupna. — Bazar broni. — Bazar materyj i kobierców. — Bazary obuwia, pachnideł, fajek. — Sklepy *Orie-à-Orac.* — Mieszkańcy bazaru. — Meczet sułtana Bajazeta II. — Charakterystyka meczetów. — Grób Bajazeta. — Gołębie. — Ptaki i psy w Konstantynopolu — Plac Seraskieratu i wieża. — Widok z wieży. — Sulejmanich i otaczające je instytucye. — Poetyczne napisy karahissari. — Kaplica grobowa wielkiego Sulejmana i Roxolany. — Wodociągi cesarza Valensa. — Północna część Stambułu. — Tureckie i chrześciańskie dzielnice. — Meczet Szach-Zade. — Meczet zdobywcy. — Napis nad wejściem i jego dzisiejsze znaczenie. — Meczet Selima i widok na Hass-Kiei, Piripasz i Ok-Meidan.

Dolinę między drugim a trzecim pagórkiem, zamkniętą z dwóch stron meczetami Valide i Bajazeta, zajmuje labirynt zakrytych uliczek, w części murem dokoła opasanych i tworzących osobne miasto w środku Stambułu, oraz jedną z największych jego ciekawości, wieczny jarmark, pełen skarbów Wschodu i łachmanów, oryginalny i tajemniczy ze swemi skrytkami i ciemnemi sklepikami, w których kupcy szepcą, pokazując towary, z gestami czarnoksiężników, odprawiających magiczne zaklęcia. Na tym dziwnym Wschodzie nic się nie zmienia, nie idzie naprzód, nie traci swoich barw i czaru. I ten wielki bazar Stambułu wygląda prawie tak samo, jak sobie wyobrażamy sławne khany Bagdadu za wspaniałego Harun-al-Raszyda. Na około, wszystkie prowadzące do niego uliczki, zajęte są mnóstwem cisnących się obok siebie sklepów, tłumami przekupniów, rozkładających się w środku ulicy z małemi stolikami i koszami, pełnemi świecideł. Z jednej strony od meczetu Bajazeta, całe ulice pełne drobiazgów galanteryjnych, ubiorów; z przeciwnej strony, od morza, przedają starzyznę, łachmany takie, jakich gdzie indziej nie znaleźć, a tuż obok ciągną się targi owocowe i jarzyn, — malownicze, jak tylko mogą być na Wschodzie i wielki targ ryb, *Bałuk-Bazar*, który sam już jest bardzo ciekawym dla malarza, mógłby nastręczyć nieskończony zapas rodzajowych tematów. Na ogromnej przestrzeni ciągną się stosy ryb rozłożone na matach, przy których siedzą tureccy kupcy, paląc fajkę i pijąc kawę. Czego tam nie ma! Makrele z Czarnego morza, „*Kambały*“ na pół ucięte, od czasu jak niedojedzoną połowę jednej z nich Matka Boska wrzuciła napowrót do morza i żyć w niem kazała, wedle tureckiego i greckiego podania; „*ulufery*“ delikatne, które się jak raki łowią w nocy, ale tylko po księżycu; „Kałkan-Bałyki,“ ryby-puklerze, sardynki z Bosforu, ostrygi z morza Marmora. Dalej znów długa ulica bardzo wązka z małemi sklepikami, w których się sprzedaje tytoń, ustawiony w oknach w piramidy lub cylindry, z cytryną na wierzchu. Inne gatunki znów mieszczą się w szlannych kloszach, jak cukry. Wszystko tam się znajdzie od delikatnego tytoniu odalisek aż do mocnego *tom-beki*, którego dym trzeba przepuszczać przez wodę nargile, bo inaczej staremu palaczowi w głowie by zakręcił; od jedwabistych nici tytoniu „sułtańskiego,“ złocistych, cieńkich i wonnych jak włosy serajowej piękności, aż do grubo krajanych liści, któremi czubuk swój napełnia wieczorem przewoźnik z nad Bosforu i tragarz na stambulskim moście.

Ale to wszystko dopiero przedsionek bazaru. Bazar sam, jest to jeden gmach niezmiernej wielkości, otoczony murem fortecznym, w którym z kilku stron wybite są bramy. Tysiące słupów kamiennych wspiera ciężkie arkady, po nad któremi z kopułek, ołowiem krytych, światło pada drżące na niezliczone mnóstwo wijących się wężykiem uliczek, zaułków splątanych, placyków, na łańcuchy bez końca sklepów, ciągnących się wzdłuż arkad i filarów, pełnych ludzi i gwaru. Każda ulica — a niektóre tak są długie, jakby w porządnej mieścinie — stanowi odrębny bazar jednego towaru. Czasem kilka ulic rzędem zapełnia jeden rodzaj przekupniów. Wszystkie ulice wychodzą na jedną wielką środkową i mniejszą troszkę poprzeczną — obie sklepione wspaniale, jak wielkie kościoły, z arabeskami po nad gzymsami i maurytańską ornamentacyą różnokolorowych marmurów naokoło łuków.

Ile tam jest sklepów? Ile ludzi przechodzi wciąż i przejeżdża pod temi ciemnemi arkadami? Zacznijmy liczyć ziarna piasku w morzu i kwiaty a trawy na łące! W pierwszej chwili, gdy się minie sklepioną bramę i wejdzie w ten świat ciemny, w którym wre i kipi jak w kotle czarownic, jest się tak zdziwionym, zahukanym, prawie przestraszonym, że wszystko zdaje się obracać w kółko, tańcząc jakąś wściekłą sarabandę. Powoli jednak oko się oswaja i z ciemnością, i z tym dziwnym gwarem i ściskiem, i wtedy widzi się z nowem zdziwieniem, że ten chaos pozorny jest doskonale uorganizowany i w tym labiryncie ulic, korytarzy, przesmyków, zorientować się bardzo łatwo, dzięki głównym dwom arteryom, przecinającym go na krzyż, niemniej jak skoncentrowaniu każdej gałęzi handlu na odrębnej ulicy.

Zaraz na wstępie opada zgraja cała faktorów, przewodników, agentów kupieckich, biorących procenta od wyszachrowanych u kupującego pieniędzy. Te drapieżne ptaki czują cudzoziemca o sto kroków — darmo się im broni, łaje, odpędza, bije nawet — nic nie pomoże. Jest to cała masonerya porozumiewająca się niezrozumiałemi znakami, choć na pozór wszyscy kłócą się między sobą i wydzierają obcego jedni drugim. Po długiej walce pozbywszy się jednego — w tej chwili przyskakuje do ciebie inny, a w dali dwadzieścia par oczu czatuje na chwilę, kiedy i tego odpędzisz, żeby zająć jego miejce. Trzeba tylko czytać przedziwny opis scen tych u Amicisa. Tłumaczysz im, że nic nie chcesz kupować — oni ci ofiarują swe usługi dla zwiedzenia bazaru; nie chcesz nic zwiedzać — będą ci towarzyszyć bezpłatnie, dla przyjemności ochronienia tak czcigodnej i wspaniałej ekscelencyi, jaką jesteś milordzie, od tych wstrętnych natrętów, którzy się ofiarują z usługami. Niema co. Znużony, musisz im pozwolić pójść za sobą. A wtedy nieznacznie szatan kusiciel pokazuje ci to i owo, jakiś dywan perski, jakiś szal kaszmirowy, jakiś jatagan damasceński, wreście skręca w zaułek, wpycha cię, nim się opatrzysz, w jakiś ciemny korytarzyk, i nagle widzisz się w małym pokoiku z góry oświeconym — kilku greków uśmiecha się do ciebie z takim dobrym, łagodnym wyrazem twarzy, jakbyś był niewidzianym od lat wielu przyjacielem młodości i przed oczyma twemi rozsypuje skarby Ali-Baby, muzeum osobliwości jakie Sindbad marynarz pozbierał w swoich podróżach.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

odeprzeć, jako zupełnie fałszywy i zaznaczyć tu ponownie, że w sprawie tej *nikogo nie potępiałem, ani broniłem*, bo nie chodziło mi w niej o żadną osobę lub koteryę, lecz tylko *o zasadę utrzymania powagi najwyższej władzy krajowej*, którą krytykować i kontrolować ma prawo każdy dobry obywatel kraju, ale którą systematycznie poniewierać i obrzucać przy każdej sposobności nieuzasadnionemi oskarzeniami może tylko lekkomyślny dzieciak, warchoł z profesyi, chcący naśladować Herostrata — lub pyszałek zaślepiony tak dalece swoją domniemaną wielkością, iż nie jest w stanie zrozumieć, że chcąc żeby rząd szanował nasze instytucye, musimy najpierwej nie lekceważyć sami władzy będącej wyrazem reprezentacyi kraju.

Czy w wypadku obecnym Dr. Żuliński postąpił właściwie lub niewłaściwie, o tem zdania mego wcale nie wypowiedziałem i oświadczyłem wyraźnie, że wypowiedzieć je można będzie dopiero wtedy, *gdy wiadomy będzie wynik śledztwa dyscyplinarnego;* do obrony Wydziału krajowego nie poczuwam się zaś, a w razie obecnym uważam nawet takową za zupełnie zbyteczną, bo prawo każdej władzy wytaczania swym podwładnym śledztwa dyscyplinarnego, które nie jest wcale karą, ale tylko dochodzeniem, mogącem zakończyć się zupełnem uniewinnieniem podwładnego, jest rzeczą tak niezbędną, że samo istnienie jako tako funkcyonującego rządu uważam bez takowego za niemożliwe.

Boleję szczerze nad tem, że dziennikarstwo nasze tak rzadko umie się zdobyć za traktowanie spraw stojących na porządku dziennym zasadniczo i przedmiotowo, lecz rządzi się niemal zawsze w swych sądach względami osobistych lub koteryjnych niechęci i przyjaźni; niedorzeczne zaś napaści osobiste, które w razie obecnym na mnie spadają za to, że stawię wyżej zasadę jak osobę, smucą mnie jedynie dla tego, iż służą za dowód, że nasi pseudo-kierownicy opinii publicznej nie są nawet w stanie zrozumieć, że można wobec sprawy publicznej stać po nad wszystkiemi koteryami i osobistościami.

Ponieważ dzień św. Michała uważany jest we Lwowie za świąteczny, wówczas gdy św. Stanisław, którego święto uroczyście obchodzi cała Polska, nie wyjmując ziem zostających pod zaborem moskiewskim, u nas tylko nie jest obchodzony, mieliśmy więc znowu przerwę w sprawach sejmu, o których niemam dziś nic ważniejszego do powiedzenia, gdyż o przebiegu prac komisyjnych daje wam wyczerpujące sprawozdanie autor „Listów sejmowych“. Wogóle zaś miasto nasze jest jeszcze bardzo mało ożywione, a jakkolwiek znajdujemy się już w pełnej jesieni, niemal cały tutejszy wielki świat przebywa jeszcze na letniej willagiaturze z widoczną szkodą życia towarzyskiego.

Tegoroczna sesya sejmowa jest więc nietylko jałową pod względem swych rezultatów ustawodawczych, ale także znacznie mniej od poprzednich wpływa na ożywienie ruchu w mieście, z wyjątkiem zaś objadów dawanych przez Marszałka dwa razy na tydzień dla posłów, oraz z recepcyi u Namiestnika i hr. W. Siemieńskich, nie było dotychczas i nie będzie zapewno do końca sesyi żadnych większych zebrań.

Wkrótce rozpisany zostanie konkurs na opróżnioną przez śmierć ś. p. Dra Szeparowicza, posadę prymaryusza oddziału chirurgicznego w tutejszym szpitalu powszechnym, a dziś już zajmują się tu bardzo kwestyą, kto posadę tę obejmie. Jeżeli prawdą jest, że Dr Obaliński z Krakowa zamierza stanąć do konkursu, to może być z góry pewien poparcia całej oświeconej części tutejszej publiczności, a nawet sfery lekarskie, w których zazdrość mogłaby grać pewną rolę przyznają jednogłośnie, że nikt nie posiada tyle, co on kwalifikacyj dla zastąpienia nieodżałowanej pamięci Szeparowicza. Ponieważ jednak nie jest to rzeczą pewną, czy Dr Obaliński będzie się ubiegać o posadę we Lwowie, naturalną więc jest rzeczą, że ogół nasz szuka przyszłego prymaryusza między tutejszymi chirurgami i łamie sobie głowę nad rozwiązaniem pytania kto będzie owym wybranym. Chirurgów Lwów ma nie wielu, między tymi zaś jacy są — największej wziętości i uznania, używają szczególnej Dr J. Gostyński, który był przez lat kilka sekundaryuszem przy ś. p. Szeparowiczu i Dr Szatauer. Jeden z nich dwóch otrzyma więc zapewne posadę prymaryusza w szpitalu powszechnym.

X. W.

Rolnictwo, handel i przemysł.

W sprawie kolei podkarpackiej, „Dziennik Polski“ donosi:

„Komisya obradująca w namiestnictwie w sprawie ustanowienia stacyj na kolei transwersalnej, odbyła dalsze posiedzenia w sobotę i w niedzielę. Oprócz wymienionych poprzednio reprezentantów, brali w niej udział: imieniem przedsiębiorstwa budowy: p. Gross; imieniem ministerium wojny: pułkownik Czeda; imieniem dyrekcyi budowy kolei państwowych: inżynier Neuhuber. Na przestrzeni Grybów-Zagórz (114 kilom.) ustanowiono następujące stacye: Stróża, Wola łużańska, Zagorzany-Gorlice, Biecz, Skołyszyn, Przysiska, Jasło, Tarnowiec, Jedlicze, Krosno, Iwonicz, Rymanow-Wróblik, Zarszyn, Nowosielce, Sanok, Zahutyn. Hr. Badeni i p. Lord podnieśli sprawę poprowadzenia kolei przez okolicę gorlicką, gdzie się znajdują kopalnie nafty, mianowicie przez Gorlice, Ropę do Grybowa. Gdy przewodniczący, radca Lachowski, oświadczył, że nie może dopuścić dyskusyi nad tą sprawą, zawiadomił p. Lord komisyę, że podniesie tę sprawę w osobnym memoryale do ministerium handlu, co też zanotowano w protokole posiedzeń.

„Na wczorajszem posiedzeniu prosił hr. Władysław Badeni obecnego reprezentanta jen. przedsiębiorstwa budowy, p. Grossa, ażeby ze względu na powodzie, które dotknęły w tym roku Galicye, przedsiębiorstwo użyło do prac tylko krajowe siły robocze. P. Gross przyrzekł, że przedsiębiorstwo uczyni zadość temu żądaniu. Dziś zakończono obrady i podpisano protokóły posiedzeń.“

Przywilej. Reskryptem z 16 sierpnia 1882 r. udzieliło c. k. Ministerium handlu i kr. węg. Ministerium rolnictwa, przemysłu i handlu Karolowi Kojusie z Białej wyłącznego przywileju na przeciąg jednego roku na lejek ze strzałką sygnałową do napełniania beczek, flaszek i t. d. zaopatrzony automatycznym przyrządem do zamykania. Opis przywileju, o którego utrzymywanie w tajemnicy nie proszono, zachowanym jest do wolnego przeglądu w c. k. archiwum przywilejów.

Produkcya i sprzedaż soli. W sierpniu roku bieżącego wynosiła w Galicyi produkcya soli 110.740 metr. centn., sprzedaż zaś 92.325 metr. centnarów. W tym samym miesiącu roku zeszł. wynosiła produkcya 106.072, a sprzedaż 86.708 metr. centn. Z porównania wypływa, że w sierpniu roku bieżącego była produkcya o 4.668 metr. centn. większą, a sprzedaż zaś o 5.617 metr. centnarów większą niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Wyrób wódki i piwa. W sierpniu roku bieżącego wyrobiono w 38 gorzelniach galicyjskich ogółem 318.865 opodatkowanych stopni alkoholu, a w 156 browarach wywarzono ogółem 36.843 hektolitrów piwa.

Taryfa galicyjska. Konferencya dyrektorów kolei żelaznych, zebrana w Ołomuńcu uchwaliła — jak telegrafują do „Bohemii“ — opracowanie taryfy galicyjskiej, przedewszystkiem dla węgla, drzewa, wełny i maszyn gospodarczych.

Targ lwowski. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej za czas od 21 do 28 września). Wszystkie ceny za 100 kilogramów. Pszenica 8·15 — 8·75 złr. Żyto 5·70 do 6·05 złr. Jęczmień 6·25 do 6·25 złr. Owies 4·95 do 5·30 złr. Hreczka 6·— do 6·60 złr. Kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 7·— złr. Kukurudza nowa 5·50 do 5·75 złr. Proso 5·25 do 5·50 złr. Groch do gotowania 7·— do 9·— złr. Groch pastewny 5·50 do 6·— złr. Fasola 8·— do 10·50 złr. Bobik 5·75 do 6·— złr. Wyka 5·— do 5·50 złr. Anyż płaski 22·— do 25·50 złr. Kminek 21·50 do 23·— Rzepak zimowy 12·50 do 13·25 złr. Rzepak letni 11·75 do 12·— złr. Nafta zwykła 20·— do 21·— złr., salonowa 24·— do 25·— złr. Spirytus 10.000 litrostop. 30·75 do 31·75 złr.

KRONIKA.

Kraków d. 3 Października.

Kuryerek krakowski. Pisząc przed paru miesiącami o podaniu pewnego przedsiębiorcy zagranicznego, proszącego zarząd miasta o pozwolenie urządzenia kiosków z dziennikami w mieście i na plantacyach, zwróciliśmy uwagę, iż byłoby ze wszechmiar korzystnie, aby krajowiec podjął się tego przedsiębiorstwa, jakkolwiek drobnego ale korzystnego, tak dla tego, który się niem zajmie, jak i dla ogółu, nie mającego dotąd dostatecznej wygody w otrzymywaniu dzienników. Obecnie dowiadujemy się, że p. Wł. Grabowski, który po europejsku urządził w Krakowie ogłoszenia i afisze uliczne, wniósł podanie o udzielenie mu koncesyi na kioski. Nie wątpimy, że władze miejskie koncesyi mu tej nie odmówią, gdyż połączenie dwóch przedsiębiorstw, posiadających pewne punkta styczne, pod jednym i tym samym kierunkiem człowieka, który dowiódł energii i znajomości przedmiotu, wyjść musi niezawodnie na korzyść publiczności. Co do samych kiosków zaś, zdaje się, że nie potrzebujemy dowodzić, że są pożyteczne i potrzebne.

Dziś w kościele św. Anny, odbyło się uroczyste nabożeństwo, jako w dzień zaczynający rok uniwersytecki. Wykłady jednak rozpoczną się dopiero 16 b. m.

P. Alfred Schlichting, rodem z Sybinu (Hermanstadu) w Siedmiogrodzie, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

W niedzielę odbyło się otwarcie niższego oddziału szkoły handlowej, o godzinie dziesiątej z rana. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Barbary, zkąd udano się do lokalu instytutu w gmachu św. Ducha. Dr. Weigel, prezydent miasta w treściwem przemówieniu wyjaśnił cel i znaczenie jego, zachęcając uczniów do gorliwej pracy i wdzięczności dla osób i instytucyj, które przyczyniły się do założenia szkoły. Po skończonym akcie p. Baranowski, prezes izby handlowej, podejmował gościnnie w swojem mieszkaniu prezydenta miasta, oraz członków zarządu szkoły handlowej.

Dr. Władysław Ochenkowski, b. profesor uniwersytetu w Jenie a teraz w Münster, znany ekonomista, bawi w Krakowie, gdzie się zatrzymał na krótko w powrocie z wycieczki po kraju.

We czwartek d. 5 października r. b. odbędzie się posiedzenie zwyczajne Rady miejskiej, na które przedstawiono porządek dzienny następujący: — sprzedaż p. Bezaletowi Rosenzweigowi właś. real. l. 184, dz. VIII, przy ulicy Jakóba, grunt miejski z pod zburzonego domu l. 183, dz. VIII, powierzchni 212 m.□ po 5 złr. za jeden sążeń czyli 2,569 mtr. Zakaz wydawania przez komisarza targowego nowych konsensów, przekupniom w sieniach sprzedaż wykonywających — sprawozdanie komisyi o stanie szkoły rzemieślniczej z końcem r. 188$^1/_2$ — zezwolenie na budowę szluzy w celu odprowadzenia wód deszczowych, z podwórza otaczającego kościół św. Floryana na Kleparzu, do kanału miejskiego — zezwolenie na założenie podwójnego toru tramwajowego w ulicy Grodzkiej, przed kościołem św. Piotra— zatwierdzenie oferty p. Owsińskiego na budowę magazynów w koszarach obrony krajowej, za sumę kosztorysową 32000 złr., nad rekursem towarzystwa gazowego w Dessau, z d. 3 lipca r. b., przejście do porządku dziennego i kilka spraw osobistych urzędników i sług magistratualnych.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Matejki „Portret mężczyzny“, Malczewskiego „Śmierć wygnanki“, Chomińskiego „Jeszcze jeden kieliszek“, Rybkowskiego „Rok 1863“, Kornbecka „Lodowiec“ (Rhonegletscher), Dulębianki „Za służbą“ i „Głowa dziewczynki“, Benedyktowicza cztery rysunki piórem, Barabasza „Ogrojec przy kościele św. Barbary“ akwarella, Fałata „Trzy typy żmudzkie“, „Przed kościółkiem“ i „Pastuszek żmudzki“, Tondosa „Katedra na Wawelu“ i „Kościół N. P. M. w Krakowie“ akwarelle, Korpala „Madonna“ rzeźba z kamienia, Lewandowskiego „Żyd“ popiersie z gipsu.

Młody i utalentowany rzeźbiarz p. *L. M. Zawiejski* (Feintuch) nadesłał z Wiednia najnowszą swoją pracę. Przedstawia ona biust *murzyna.* Głowa naturalnej wielkości ciemną barwą twarzy wyziera z pod jasno żółtawej draperyi suto i fałdziście okręconej w około głowy i na pierś rzuconej. Dzielny to ze wszechmiar utwór. Najściślejsza wierność z naturą, z typem *rzeczywistego afrykanina*, podług którego artysta modelować musiał, anatomiczna sumienność, a przytem wielka już swoboda faktury, dają temu biustowi niepoczesne stanowisko w szeregu prac nowej szkoły polskiej. Utalentowany rzeźbiarz przy zaletach technicznych nie pominął i duchowych, psychicznych. Głowa jego żyje, myśli i czuje. W twarzy tej łączy się pewien rodzaj siły a nawet energii z niezwykłą, sympatyczną łagodnością, wywierającą na widzu nader przyjemne wrażenie.

Ale... *à propos* nazwiska młodego rzeźbiarza... Wymieniliśmy po raz pierwszy *L. M. Zawiejski.* Nie jest to pseudonim artystyczny. Ojciec artysty p. Leon Feintuch, znany w mieście obywatel i kupiec krakowski, ponieważ obaj jego synowie poświęcili się sztuce i obadwaj mieszkają zagranicą, — jeden bowiem jest architektą znanym w Wiedniu i pracuje przy genialnym Ferstlu, jako wysoko przez mistrza ceniony uczeń, o drugim, mieliśmy już sposobność wspominać dziś i nieraz, — otóż p. L. Feintuch pragnie aby nawet imieniem świadczyli o swem przywiązaniu do Polski, dlatego, sam zażądał — drogą prawną i właściwą — zmiany nazwiska, czemu tylko jak najgoręcej przyklasnąć musimy, ze względu na cel rozumny i szlachetny. Gdyby synowie p. Feintucha pozostawali w kraju, z tem czy innem nazwiskiem, byliby zawsze polakami, na obczyźnie jednak dobrze, że nawet brzmieniem imion świadczyć będą o swej narodowości i gorącem przywiązaniu do niej. Fakt ten notujemy w naszej kronice z prawdziwą przyjemnością.

P. Konopacki, utalentowany malarz, gościł wczoraj w Krakowie w przejeździe z Warszawy do Rzymu, gdzie udał się także przedwczoraj p. Julian Fałat, znany i ceniony akwarellista.

Złote wesele. Wczoraj odbył się w Krakowie w kościele OO. Kapucynów obrzęd złotego wesela państwa: *Józefa i Julii z Czyżewskich Patelskich*, obywateli tutejszych. Małżonkowie ci zawarłszy śluby w d. 2 października 1832 r. w parafii Babieckiej pobłogosławione przez X. biskupa Skórskiego, wygnańca, przeżyli z sobą pięćdziesiąt lat w miłości i z poświęceniem nie tylko wzajemnem ale i dla całej społeczności polskiej. Szczególniej Kraków korzystał i korzysta z czynów ich szlachetnych, to też liczne grono przyjaciół, kolegów szanownego jubilata z 1831 i 1848 r. jak równie szersze koła znajomych otoczyło czcigodną parę w świątyni, składając gorące życzenia. Czytelnikom naszym znaną jest postać p. Józefa Patelskiego, wspominaliśmy bowiem nieraz o szanownym jubilacie i jego zasługach—w piśmie naszem. Tu zatem łączymy i my nasze serdeczne życzenia dla sędziwej pary.

Kuryerek lwowski *(2 października)*. Zaraz w chwili pojawienia się petycyi antiteatralnej, wówczas jeszcze nie podpisanej przez hr. Della Scala, hr. Emanuela-Dunina-Borkowskiego i Dra Pawła Dąbrowskiego, donieśliśmy, że p. Adam Miłaszewski podał się o zwolnienie z kontraktu. Wkrótce potem „Dziennik Polski“ powtórzył tę wiadomość z dodatkiem, że rada fundacyi skarbkowskiej zrzeczenie to przyjęła. Dodatek ten był pod względem formalnym i prawnym może potrzebny, ale pod względem praktycznym zupełnie zbyteczny, ciekawa rzecz bowiem w drodze jakiej egzekucyi politycznej, admistracyjnej czy sądowej, rada fundacyi skarbkowskiej mogłaby zmusić kogoś do dyrygowania teatrem i pobierania subwencyi, gdy on ani dyrygować, ani subwencyi brać nie chce. Mimo to „Gazeta Narodowa“, przyznając wprawdzie fakt, że p. M. podał się o rozwiązanie, zaprzeczyła stanowczo doniesieniu, jakoby rada fundacyi podanie to przyjęła. Wynikało niby z tego, że p. M. czy chce czy nie chce będzie musiał dyrygować. Oczekiwałem z niecierpliwością pierwszego widowiska pod dyrekcyą, którą za kark trzymają woźni sądowi, bo gdyby ją na chwilę puścili, toby uciekła. Daremne jednak było oczekiwanie moje, gdyż dziś „Gazeta Narodowa“ przyznaje czarno na białem, że pogłoska o nieprzyjęciu rezygnacyi p. Miłaszewskiego była zarówno fałszywa, jak pogłoska o śmierci Mikołaja Barana i trudnieniu się tegoż za życia procederem rzeźnickim. Zachodzi jednak pytanie na co pierwsza pogłoska była potrzebna? Czy dla ułatwienia Gambecie zaprowadzenia wyborów zbiorowych we Francyi, czy też dla ułatwienia p. Goldmannowi wniesienia do sejmu petycyi, która dogadzała może czyimś życzeniom, ale urzędownie w obec reprezentacyi krajowej była już bezprzedmiotową?...

Sejm jutro znowu będzie miał święto *in gratiam* św. Kandyda, patrona opieszałych komisyj, które nie dostarczają materyału dla zapełnienia porządku dziennego, pomimo, że ich jest 13 i że już piąty tydzień ubiega, a zamknięcie sesyi nie tak daleko.

Na dzisiejsze posiedzenie przybyła *in graemio* komisya akustyczna do sali sejmowej celem zbadania dlaczego p. hr. Krukowiecki nazwał tę salę „głuchą“. Po rozsłuchaniu się pp. Hochberger, Zacharjewicz (dwaj budowniczowie gmachu sejmowego), Marconi, Bisanz i Setti orzekli podobno, że niedomagania sali sejmowej pochodzą ztąd, iż podczas budowy ktoś złośliwy przemienił plany i dał do wykonania projekt, który miał służyć na salę popisów w instytucie głuchoniemych.

† **Anna Śladkowska**, żona dyrektora ruchu kolei Karola-Ludwika p. Wacława Śladkowskiego, zmarła wczoraj we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. czwartej popołudniu. Urzędnicy stacyi krakowskiej, ceniąc cnoty zgasłej, która była dobrą polką i zacną niewiastą, wysyłają na ten smutny obrzęd deputacyę z wieńcem. Zgon jej wywołał niezmiernie bolesne wrażenie, była to bowiem osoba pełna zalet a nie jeden, który miał sposobność zbliżenia się do tej szlachetnej pani, doznał z jej strony opieki i pomocy prawdziwie obywatelskiej. Cześć jej pamięci!

Komisya budżetowa w sejmie, uchwaliła w sobotę — jak o tem donosi „Dziennik Polski“ — 1000 złr dla komitetu na wystawę pamiątek z czasów króla Jana III, urządzić się mających w roku przyszłym w naszem mieście. O ile my wiemy uchwała ta jest wynikiem petycyi wniesionej do sejmu przez krakowski komitet dam.

Dla numizmatyków. Opuścił prasę Nr. 2 cennika monet, medali i t. d. wystawionych na sprzedaż lub też do nabycia poszukiwanych, wydawany przez M. Kurnatowskiego. Zdarza się znów sposobność dla pp. numizmatyków skompletowania swych zbiorów, jest bowiem w cenniku zamieszczonych do sprzedania monet i medali sztuk około 2000.

Reklamacya osobista. Otrzymujemy list następujący: „Wielce Szanowna Redakcyo! W jednym z ostatnich Nrów cennej „Gazety Krakowskiej“ kwestyonuje Szan. korespondent z Pokucia tę podstawę, na której ja w zaproszeniu na przedpłatę mego „Słownika rusko-niemieckiego“ podałem liczbę rusinów (Ruthenen, Kleinrussen) na 18 milionów. Otóż wymieniam jawnie dzieła naukowe, z których wyjąłem tę datę liczbową. Są one: 1) Petermanns geographische Mittheilungen. 24 Band 1878 pag. 334 i następ. 2) Dr. Richard Andree's: Allgemeiner Handatlas. Erläuternder Text pag. 72 i pag 13. 3) P. P. Czubińskij. Trudy etnograficzesko-statisticzeskoj ekspedicii w zapadno-russkij kraj tom VII zeszyt 1 (1872) i zesz. 2 (1877). Petersburg. Znając dowodnie szlachetne dążności wielce szanownej Redakcyi w każdej sprawie publicznego interesu, ośmielam się upraszać o umieszczenie powyższego wyjaśnienia — według możności — w najbliższym Nrze szanownego jej czasopisma. Z winnym szacunkiem zostaję dla w. szanownej Redakcyi. *Eugeniusz Żelichowski* profesor gimnazyalny *w Stanisławowie.*“

Podgórze d. 27 września. Członkowie rady gminnej w Podgórzu upraszają Szanowną Redakcyę „Gazety Krakowskiej“ o umieszczenie w kronice najbliższego numeru tejże gazety następującego pisma:

W „Gazecie Krakowskiej“ Nr. 138 umieszczoną została w kronice pod tytułem „Podgórze“ korespondencya — jak się wyrażono — bardzo poważnej osoby, w której różne zażalenia na rady powiatowe i na urzęda gminne — a przeciw jakiemuś burmistrzowi nawet zarzut złej gospodarki, ba! nawet nadużyć jest podniesiony.

Kto jest korespondentem, łatwo się domyśleć. Ponieważ korespondencyi dany tytuł „Podgórze“ mógł czytelników w błąd wprowadzić, że korespondencya ta pochodzi od którego z obywateli w Podgórzu—otóż oświadczamy, że korespondencya ta nie pochodzi z Podgórza, ale od osoby, która zarzuty podniesione oparła prawdopodobnie nie na własnem przekonaniu, ale na opowiadaniu jakiejś osoby, która nie zna stosunków gminy Podgórza.

Ponieważ zaś podniesione w korespondencyi zarzuty przeciw burmistrzowi — mógłby ktoś z czytających odnieść do burmistrza miasta Podgórza — przeto oświadczamy publicznie, że tego tak rozumieć nie należy, gdyż obywatele Podgórza w ogóle a w szczególności członkowie rady gminnej w Podgórzu czuwający i oceniający czynności burmistrza swego do żadnych zażaleń najmniejszego nie mają powodu.

Jeżeliby zaś ów korespondent zarzuty podniesione istotnie przeciw burmistrzowi wymierzył — to stanowczo oświadczamy, że te zarzuty mijają się zupełnie z prawdą, co poważnemu korespontowi wcale nie przystoi.

Członkowie rady gminnej miasta Podgórza: Adamski Wacław, notaryusz i właściciel realności. Baruch Gustaw, Baruch Emil, właściciele młynów parowych. Bednarski Wojciech, dyrektor szkoły. Berger Jan, właściciel realności. Emilewicz Walenty, właściciel realności. Ferber Wiktor, właściciel fabryki aluminu. Grzybczyk Franciszek, właściciel realności. Haber Samson, właś. real. Jordens Emil, właściciel realności. Kaczmarski Szczepan, właściciel realności. Klein Roman, poczmistrz i właściciel real. Kruczkowski Antoni, właściciel realności. Liban Józef, właściciel wapiennika i kamieniołomu. Markwiczyński Władysław, właściciel realności i kupiec. Maryewski Franciszek, właściciel realności. Rehmann Franciszek właściciel realności. Ks. Serszen Edward, dziekan i proboszcz miejscowy. Perkowski Emil starszy inżynier, emeryt. Skakalski Józef, aptekarz i właściciel realności. Stahl Mojżesz, właściciel realności. Wilatowski Jan, właściciel realności.

„Nowiny“ warszawskie, nadeszły dziś w zwiększonym formacie i w udatniejszej typograficznej sukience.

Kopia Votivkirche. Z Wiednia do nas piszą: „W tych dniach przybył do Ferstla anglik (milioner i lord) z żądaniem wzniesienia w Anglii (w York) kopii słynnej *Votivkirche*. Z początku wielki artysta mniemał, że ma do czynienia z szaleńcem, po kilkodniowych jednak pertraktacyach przekonał się, że nie — i w przyszły czwartek wraz z synem, władającym dobrze językiem angielskim, wyjeżdża do York. *Votivkirche* kosztowała *półczwarta miliona*, lord S. zgodził jej kopię za *półpięta*, za to musi być w przeciągu *dziesięciu lat* skończona zupełnie. Jest coś wspaniałego w tej energii albiończyka, który podobno wzniósł już w swoim kraju rodzinnym 17 mniejszych świątyń, a dziś podejmuje się tak wielkiego i kosztownego zadania. Niech co chcą mówią materyaliści, wiara i dziś jeszcze czyni cuda“.

Z Wenecyi piszą o smutnym wypadku, o którym już donosiliśmy, że p. Jadwiga Platter kąpiąc się w zburzonem morzu w obecności nauczyciela pływania i członków rodziny, życie postradała. W jednej chwili zniknęła w falach i dopiero dziś wieczorem pod Malamocco, znaleziono jej ciało.

Generał Edgard Ney, książe Moskwy, zapadł ciężko na zdrowiu. Cesarzowa Eugenia, o której pobycie we Francyi donosiliśmy, odwiedziła w tych dniach księcia, który w złych i dobrych czasach był dla niej zawsze wiernym przyjacielem.

Z Osieka (*Esseg*) donoszą, że przejechał tamtędy wśród rozmaitych gości słowiańskich ks. Adam Sapiecha z zięciem swym Żółtowskim.

Sprostowanie. W artykule „Rachunek państwa w Przedlitawii“ należy poprawić cyfrę, że 10 mil. płaci Galicya nie samego gruntowego, ale wszystkich podatków bezpośrednich, mianowicie: 5.552.156 złr. podatku gruntowego; 1.659.127 złr. domowo-klasowego; 1.512.696 złr. domow-czynszowego; 1.521.214 złr. dochodowego; 739.028 zarobkowego.

W Nrze wczorajszym naszego pisma na stronie 2 w 51 wierszu od góry zamiast „skryptonim“ czytaj *kryptonim*, a w 85 wierszu zamiast „z których“ czytać należy. *z czego*.

Wiadomości policyjne. Strażnicy policyjni Szewczyk i Wojtasiewicz wyśledzili dnia 1 b. m. Jana Guziakiewicza, lat 19 liczącego, z Krakowa pochodzącego, który skradłszy X. Narkiewiczowi (kapelanowi na cmentarzu) w miesiącu sierpniu b. r. książeczkę kasy oszczędności zakładu kredytowego przeszło na 2,000 złr., podniósł na takową 600 złr., a następnie dnia 31 sierpnia b. r. chcąc się utrzymać w dalszem posiadaniu owej książki oszczędności, posłał przez ekspresa Wincentego Kruka owemu księdzu w imieniu Dra Abramowicza flaszkę z płynem, który eksplodował w drodze niosącemu ją expresowi — spodziewając się, — iż płyn ten wyexploduje dopiero w rękach ks. Narkiewicza. Przyaresztowanego Guziakiewicza oddano sądowi karnemu a część pieniędzy przez niego skradzionych odebrano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Franciszka Serafickiego, Patryarchy 3-ech Zakonów*. We Czwartek: *św. Placyda M.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek dnia 5 października: „Lokatorowie pana Blondeau,“ komedya w 5 aktach z francuzkiego, po raz drugi.

SEJM.

Lwów 2 października.

(*Szesnaste posiedzenie*).

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 11 min. 25 przed południem. W czasie posiedzenia byli obecni członkowie komisyi technicznej, mającej zbadać salę pod względem akustyki, pp. Hochberger, Zacharjewicz, Bisanz, Marconi i Setti.

Petycyj nowych wniesiono 26.

Wniosek pos. hr. Zamoyskiego w przedmiocie ochrony lasów, po gruntownem uzasadnieniu przez wnioskodawcę, odesłano do komisyi kultury krajowej.

Wniosek komisyi administracyjnej, względem odstąpienia gminie miasta Lwowa części placu Castrum bez ewikcyi ale z zastrzeżeniem, że gmina może z tego gruntu zrobić użytek jedynie na umieszczenie zakładów naukowych, przyjęto bez dyskusyi.

Poseł Alfons Czajkowski imieniem komisyi podatkowej zdaje sprawę z wniosku p. Abrahamowicza w przedmiocie wyłączenia wolnych od podatku części domów z katastru domowo-klasowego. Wniosek komisyi zgodny jest z wnioskiem p. Abrahamowicza.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski wykazuje, że władze rządowe z własnej inicyatywy jeszcze dnia 16 maja r. b. poczyniły wszelkie potrzebne kroki, ażeby ludność zabezpieczyć od szkody, jaka z zaliczania komór do liczby izb mieszkalnych nastąpić może.

W obec tego oświadczenia rządowego wnosi poseł Abrahamowicz odesłanie wniosku napowrót do komisyi, ażeby we wniosku swoim oświadczenie rządu wzięła na uwagę.

Wniosek odraczający uchwalono.

W dalszym ciągu pp. Ochrymowicz, ks. Kitrys, Łazarski i Zborowski zdawali sprawę z petycyj nieobciążających budżetu.

Wnioski komisyi, żądające po większej części odesłania petycyi do rady szkolnej krajowej dla urzędowego załatwienia, a po części przejścia do porządku dziennego bez dyskusyi przyjęto.

Poseł ks. Sawa zdaje sprawę z petycyi Sióstr Miłosierdzia we Lwowie o zapomogę na wystawienie blaszanego dachu nad gmachem.

Komisya wnosi odesłanie sprawy do Wydziału krajowego do bliższego zbadania i uwzględnienia, otwierając Wydziałowi na ten cel kredyt 2000 złr. Wniosek zaś przyjęto.

Na wniosek tegoż posła przyznano p. Michalinie Teodorowiczównej dalszą subwencyę w kwocie 200 złr. na otworzenie warsztatu robót drutowo-maszynowych.

Dalej przyznano Kajetanowi Piechowiczowi, ociemniałemu nauczycielowi 100 złr. rocznie z łaski; Anieli Czajkowskiej, ociemniałej sierocie po księdzu gr. kat. z Wołostkowa 100 złr; Karolinie Stupnickiej, (wdowie po ś. p. wydawcy „Przyjaciela Domowego“) 100 złr.; komitetowi kościelnemu wsi Orowa (w Drohobyckiem), na budowę cerkwi 100 złr.; Michalinie Nowakowskiej, (wdowie po ś. p. Henryku) 100 złr.; wreszcie Szymonowi Kudlikowi, byłemu nauczycielowi w Kołohurach 100 złr.

Odmówiono zaś gminie Kańczuga bezpowrotnej pożyczki na urządzenie wodociągu, a to wskutek wniosku hr. Krukowieckiego. Komisya bowiem petycyjna proponowa 3000 złr.

Poseł Alfons Czajkowski imieniem komisyi podatkowej oświadcza, że komisya z zadowoleniem przyjęła oświadczenie komisarza rządowego i wnosi: „Sejm przyjmuje sprawozdanie komisyi, jako też oświadczenie rządu do wiadomości.“ Uchwalono bez rozpraw.

Poseł Milieski wniósł interpelacyę do rządu, dla czego nie pomnożył posterunków żandarmeryi nad granicą w Krakowskiem, gdzie z powodu budowy fortyfikacyj zagrożone jest bezpieczeństwo.

Odczytano wreszcie wniosek nowy p. Bielińskiego o ułatwienia hipoteczne konwersyi długów, wysoko oprocentowanych, na niżej oprocentowane, jak doniósł telegram.

Zamknięto posiedzenie o godz. ½2. Następne we środę.

Lwów 3 października. (Telegram sprawozdawcy „Gaz. Krakowskiej“). Deputacya Drohobycza przedstawiła się posłowi i ministrowi Ziemiałkowskiemu, zapraszając go usilnie do odwiedzin okręgu wyborczego zaniechanych roku przeszłego. Pan minister Ziemiałkowski wyjeżdża we czwartek do okręgu. Wyborcy gotują mu wspaniałe przyjęcie. Tu oczekują powszechnie politycznego przemówienia posła-ministra.

Przegląd polityczny.

Wielkie wrażenie miała w Niemczech zrobić broszura pod tytułem „Przyszłość ekonomiczna Rosyi, Polski i Niemiec.“ Autorem tej broszury ma być p. Nathusius-Ludom poprzedni redaktor „Gazety Krzyżowej.“ Starcie z Rosyą jest w tej broszurze przedstawiane jako rzecz nieunikniona. Jeżeli w Rosyi trwać będzie nadal nieprzyjaźń względem Niemiec — to nie pozostanie nic innego jak odeprzeć granice Rosyi do Dźwiny i Dniepru i restaurować Polskę. Przez to i handel niemiecki, który na wschodzie wskutek rosyjskiego zamknięcia granicy został sparaliżowany, odżyłby i zakwitnął na nowo.

Komisarz królewski na Preszburg, w którego ręku skoncentrowaną jest wszelka władza cywilna i wojskowa, pan Jekelfálussy — naczelnik policyi państwowej na Węgrzech — rozporządził szerokie środki ostrożności tak pod względem administracyjnym jak wojskowym.

Nie było to wcale zbytecznem, gdyż w sobotę niepokój trwał dalej a na noc spodziewano się przybycia wieśniaków, rabunku i spalenia synagogi. Wieczorem kilkakrotnie też na rozmaitych ulicach gaszono gaz, ale kordony wojska, które ściągnięto ze Strzygomia, Budapesztu i innych miejsc, ulice pozamykały i miasto otoczyły.

Rozpoznawano indywidua, które pierwszych dni znajdowały się między robotnikami w ubraniach czarnych, którzy wieśniaków słowackich traktowali w szynkach. Wielu robotników miasto opuściło i gromadzić się zaczęli między wzgórzami za miastem. Nie brak było pomiędzy nimi ostrych uzbrojeń. W mieście wszakże w skutek zarządzeń komisarza grobowa cisza o 9 wieczór już panowała.

W Szent György wybuchł ogień — powiadają, że tam wieśniacy hecę antiżydowską rozpoczęli. Z Preszburga odszedł tam oddział wojska.

Utrzymują, że burmistrz Preszburga, pan Gottl, bliskim był waryacyi gdy otrzymał telegram prezesa ministrów, że go czyni *osobiście* odpowiedzialnym za wypadki i za za rządzenia do przybycia komisarza królewskiego.

W Budapeszcie wręczono onegdaj deputowanemu Helfy jako zastępcy Kossutha album, które czciciele tego bohatera wolności Węgier wydali w 81 letnią rocznicę jego urodzin. Album to pokryte jest 30.000 podpisów. Przy tej sposobności odczytał Helfy list Kossutha. Weteran walki za wolność widzi w tej wielkiej liczbie podpisów oznakę, że idea niepodległości państwowej Węgier zyskuje co raz więcej zwolenników. Co do swojej osoby oświadcza Kossuth, że czuje się zawsze jeszcze dość silnym, ażeby się stawić na wezwanie, jeżeli Węgry podniosą ten sztandar niepodległości, któremu w roku 1849 pozwolili upaść.

Z Triestu donoszą pod d. 30 września: Czego się publiczność przez dzień cały obawiała, dziś wieczorem nastąpiło. Jubileum dzisiejsze nie upłynęło bez zamachu. W mieście panuje nadzwyczajne wzburzenie z powodu następującego wypadku. W parku wystawy, który jeszcze wieczorem silnie był zaludniony, około 8 godziny straszna panika ogarnęła spacerujących. Naraz usłyszano bowiem straszny huk i setki ludzi zaczęło wrzeszczeć: bomba! bomba! Każdy starał się ratować i swoich na bezpieczne miejsce doprowadzić. O prawdziwej jednak przyczynie bardzo mało osób wiedziało. Osoby urzędowe, które starały się, aby obawy uspokoić opowiadały, że na jednej barce oświetlonej lampionami, na której muzyka wojskowa grała, kilka rakiet przez nieostrożność zapaliło się i na raz jeden wybuchły. Wersya ta była naturalnie nieprawdziwą. W istocie tak się rzecz miała, że z brzegu rzucono bombę na barkę, gdzie ona ze strasznym hukiem wybuchła. Bomba dwom żołnierzom nogi urwała, a innych poraniła. Barka natychmiast do portu wpłynęła i wysadziła rannych żołnierzy. Ogromny tłum otoczył barkę, tak że ledwie można było przedostać się z rannymi do szpitala. Nieszczęśliwi ranni straszne jęki wydawali, później stracili przytomność, a lekarze, którzy natychmiast ich zaopatrywali twierdzą, że niektórzy nocy nie przeżyją. Publiczność po tym wypadku całkowicie park opuściła. W mieście panuje też niesłychane oburzenie na irredentystów i obawiać się można, że ono do zaburzeń doprowadzi. Jeden z żołnierzy w szpitalu powrócił do przytomności i mówił, że widział jak bombę z brzegu rzucano, chciał krzyczeć lecz już było zapóźno, bomba w barkę uderzyła i zaraz pękła a on padł bez nóg. Bombę rzucono w tej chwili na barkę, gdy na wielkim okręcie wśród ogni sztucznych odsłonięto transparent, a muzyka wojskowa hymn ludowy grać zaczynała.

Z Bukaresztu donoszą, że wojskowi rosyjscy przejeżdżający tamtędy do Ruszczuka, opowiadają, że armia rosyjska w Bessarabii, zostaje wzmocnioną tej jeszcze jesieni o 60 tysięcy.

Dzienniki opozycyjne zapewniają, że wiadomości o traktacie między monarchią austro-węgierską a Serbią o przemarsz wojsk Monarchii jest nieprawdziwą, lecz zaprzeczenie tem jest charakterystyczne, że rząd rumuński powściąga umizgi rosyjskie postrachem pojawienia się wojsk austro-węgierskich.

Z Konstantynopola donoszą Lord Dufferin przesłał lordowi Granville notę Wys. Porty — dziękującą za uspokojenie rozruchów egypskich i wyrażającą nadzieję trwałej i nadal przyjaźni a nawet ściślejszej niż dotąd, między oboma rządami i narodami. — W dalszem ciągu nota zapytuje o wyjaśnienia co do wycofania wojsk angielskich z Egyptu.

Lord Granville polecił ambasadorowi angielskiemu wyrazić zadowolenie rządu angielskiego i podziękowanie za zapewnienia przyjazne Sułtana. Baker-basza przybył pożegnać Sułtana, jako jego adjutant i wyjechał do Egyptu, nie czekając urzędowego polecenia.

Dwór carski zabawi w Peterhofie tylko do środka b. m. Gdzie potem rozbije car swe namioty nie wiadomo, i tak w Gatczynie jak i w pałacu Aniczkowa wszystko jest w pogotowiu na przyjęcie dworu. Wieści o podróży do Warszawy niezaprzeczone ale i niepotwierdzone, utrzymują się dotąd. Z tego też powodu poświęciliśmy dzisiaj tym odwiedzinom kilka uwag na wstępie dziennika.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 3 października. „Wiener Zeitung“ ogłasza koncesyę odzieloną kolei południowej na budowę linii lokalnej z Moedling do Vorderbruehl lub Hinterbruehl i z Kremsmünster do Michldorf.

Budapeszt 3 października. Odezwa ministra Tiszy do wszystkich municypalności i władz miejskich, wyraża nadzieję, że ze zgrozą i oburzeniem odepchną wichrzycieli i potępią excessa i wybryki, których się rozszalały tłum w Preszburgu pod hasłem ruchu wrogiego żydom dopuścił — a które w niektórych komitatach się powtórzyły — i że zgodnie z ustawami zapobiegną podobnym ruchom, choćby użyciem siły, jak również z całą surowością stósownie do ustaw ukarzą wykraczających. — Powolność władz nie będzie cierpianą. Obywatel monarchii ma prawo do opieki państwa bez względu na rasę, wyznanie i stan, a jest obowiązkiem rządu, aby mu ją zapewnił. Dobra sława Węgier nie powinna i nie może cierpieć dla szalonych wybryków ślepych wichrzycieli i agitatorów — i plamić się krwią bezbronnych. Minister spodziewa się, iż władze w samym zawiązku rozruchy zgniotą, a z jego strony mogą rachować na najsilniejsze poparcie.

Monachium 3 października. Na wystawie elektrycznej powstał wczoraj pożar w składzie metalowym Geislingera, jednak ugaszono go natychmiast.

Preszburg 2 października. Szef wielkiej firmy fabrycznej krawieckiej, Leopold Tedesco wymówił służbę wszystkim zajętym w jego fabryce robotnikom. Dwa tysiące robotników obojej płci, zostało w skutek tego bez chleba; zebrali się też dziś i wysłali deputacyę do burmistrza Göttla, by skłonił p. Tedesco do pozostania. Firma ta, wysłane z Londynu 50 pak sukna a przeznaczone do Preszburga zatrzymała w drodze telegraficznej w Wiedniu. Tedesco powziął zamiar przenieść się do Wiednia. Krawiecka firma Löwy rozpuściła 500 robotników — fabrykanci Bunzl i Biach również przenoszą się do Wiednia i firma handlowa (en gros) Samuela Fränkla synowie, również ma zamiar zwinąć swój zakład, co sprawia tu ogólne wzburzenie i niepokój.

W Stampfen grozi wybuch — w Lanschütz trwały rozboje 6 godzin — trzem kompaniom wojska nie udało się z razu stłumić wybuchu i w Belhe wybuchły nieporządki.

W St. Georgen pochwycono dowódcę rozpasanego tłumu i 12 najzagorzalszych pomocników.

W Ratzersdorf straż ogniowa czuwa nad utrzymaniem porządku. W Wartberg również rozruchy — poczta pod eskortą odchodzi do miejsc okolicznych.

Z Pesztu donoszą, że skrajna lewica oburzona, zmieniła front z powodu tych haniebnych excessów.

Właśnie telegrafują z Lanschütz: Miasto spustoszone i zrabowane, jakby po najściu mongołów, wszyscy żydzi spladrowani do koszuli — jedna żydówka znieważona umarła. Wysyłają nowe wzmocnienia, które niebawem nadejdą.

Kair 3 października. Ustanowiona przez khedywa specyalna komisya, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie sądu wojennego w obecności Charles Wilsona.

Malet dał egypskiemu rządowi instrukcyę, że wszelkie nawet tymczasowe zarządzenia tegoż rządu, mogą być uczynione tylko za wiadomością zastępcy rządu angielskiego.

Jenerał Wolseley opuści prawdopodobnie Egypt około 20 b. m.

Konstantynopol 3 października. Wynajęci ze strony angielskiej do Egyptu robotnicy ze ze statku ładunkowego rosyjskiego, który miał dalej płynąć, wylądowali tutaj i pilnowani są przez turków. Dufferin zażądał energicznie wypuszczenia natychmiast owych robotników wskazując, że Anglia szanuje tureckie zwierzchnictwo w Egypcie i stara się o zachowanie jak najlepszych stosunków, żądał więc załagodzenia tego zajścia do 2 b. m. wieczór. Porta zaproponowała kompromis obiecując zwrot kosztów chcącym powrócić i gratyfikacye.

Usunięcie wielkiego szerifa Mekki i ustanowienie w jego miejsce szeika Abdullaha zostało urzędownie potwierdzone.

Kursa telegraficzne zd. 3 Października 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·35. Renta złota 95·35. Renta złota węgierska 119·25. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 317·—. Londyn 119·15. Napoleony 9·44½. Lombardy 143·60. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 318·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·25. Akcye kol. węg. północno-wschodu. 164·50. Akcye Anglo-Banku 127·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·70. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·80. Akc. kolei półn. zachod. austr. 215.75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·90. Marki 58·25. Ruble 118·-. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·80.

Berlin, d. 3 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·40. Krótki Wiedeń 171·50. Krótka Warszawa 202·70. Banknoty ross. 203·—. 5% Listy Zast. Pol. 62·45. 4% Listy Likwid. 54·85. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·—. Akcye kredyt. 547·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

TEATR ZIMOWY KRAKOWSKI.

We Wtorek d. 3 Października 1882 r.

Komedya w jednym akcie Wł. Hr. Koziebrodzkiego:

STRYJ PRZYJECHAŁ

OSOBY:

Kulesza . . . . Pan Werner.
Adam, jego synowiec . . . . Pan Sobiesław.
Urszula Bogacka . . . . P. Zielezińska.
Ferdynand Fryderyk Grzywaczek . . . . Pan Feliksiewicz.
Zuzia, służąca . . . . P. Czechowska.
Fiaker . . . . Pan Janikowski.

Rzecz się dzieje w mieście.

Komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego:

GRUBE RYBY

OSOBY:

Onufry Ciaputkiewicz, emeryt . . . . P. Wojdałowicz.
Dorota, jego żona . . . . P. Wojnowska.
Wanda, wnuczka Ciaputkiewiczów . . . . P. Kałużyńska.
Burczyński, obywatel wiejski . . . . Pan Werner.
Helena, jego córka . . . . Panna Pysznik.
Pagatowicz, radca sadu . . . . P. Feliksiewicz.
Wistowski, kapitalista . . . . Pan Szymański.
Henryk . . . . Pan Zapałowicz.
Filip, służący . . . . Pan Stępowski

Rzecz się dzieje w mieszkaniu Ciaputkiewiczów.

Początek o godzinie siódmej.

SALON MOD
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46/7.

Poleca

kapelusze paryskie

przyjmuje zamówienia

na kostiumy letnie — wyprawy weselne.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się spiesznie. 826(10-?)

Ulica Bracka l. 7,
Pralnia rękawiczek

(glace po 9 cent — irchowe po 7 cent. od pary) 841 4-5

jedwabnych chustek, szalików, krawatów, trzewików balowych, koronek itp.

MŁODOŚĆ! ŚWIEŻOŚĆ! **Młodzieńcza świeżość i Piękność Cery!** PIĘKNOŚĆ! CERY!

RAVISSANTE

urzędownie wypróbowane

CAŁKIEM **nieszkodliwe środki** TOALETY DAMSKIEJ



DO **upiększania i konserwowania** CERY!

Wynalazca Doktór Lejosse w Paryżu.

Piękność kobiet zasadza się głównie na delikatnej, białej i czystej cerze; **Paniom**, którym na tem zależy, aby zachować piękną cerę i chronić ją przed wpływem ostrego powietrza, słońca i t. d. polecamy ten od wielu lat **powszechnie ulubiony** i wyborny **środek upiększający** cerę, a który w toalecie damskiej uznany został, jako **niezbędny** i **całkiem nieszkodliwy**, tak że zbytecznem by było zachwalać go jeszcze, gdyż zadaniu swemu, jakiem jest **konserwowanie** i upiększanie cery zupełnie odpowiedział.

Cena: 1 wielki oryg. flakon w białym pudełku złr. 2·50) wraz z przepi-
1 mały „ „ w różowym „ „ 1·50) sem użycia.

SAVON RAVISSANTE.

Dla **przyjemnego zapachu** i z powodu nadawania cerze **aksamitnej świeżości**, cieszy się to mydło od wielu lat powszechnem używaniem. Każdy, co je używa, poświadczy, że jest niezrównane, i że **jednoczy** w sobie wszystkie zalety, **jakie dobre mydło toaletowe posiadać winno.** 849 1-30

Cena: sztuka 50 ct; w pudełku: 3 sztuki złr. 1·35.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod **dyskrecyą** za pobraniem pocztowem.

Nabyć można prawdziwe pojedynczo i w większej ilości

w GŁÓWNYM SKŁADZIE: FRIEDERIKE SCHWARZ,

Parfumerie „zum Blumenkorb", Budapest, Rathhausplatz 9,

Skład w Krakowie w aptece „pod Słoniem"

u p. E. STOCKMARA,

tudzież we wszystkich aptekach mon. austro-węgierskiej i zagranicy.

Krople Amerykanskie
i
Eliksir od bólu zębów

HIPOLITA MAJEWSKIEGO z Warszawy.

Znane z oryginalnego łatwego użycia, natychmiastowej skuteczności, zaszczycone **medalem złotym** od Najjaśn. Oskara II. króla Szwecyi i Norwegii, wielu medalami z wystaw wszechświata i odezwami wysoko postawionych osób i Towarzystw naukowych.

Główny skład w Warszawie ul. S-to Jerska 12.

W KRAKOWIE mają na składzie pp. aptekarze: J. Sobierajski „pod Słońcem", W. Redyk „pod Barankiem", J. Trauczyński „pod Koroną", E. Radler pod złotą głową", K. Wiszniewski „pod gwiazdą". **WE LWOWIE**: pp. aptekarze: Mikolasz, Bracia Larowscy i inni. W POZNANIU: u p. Barcikowskiego. Srodki te są do nabycia w wszystkich aptekach i składach aptecznych Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu i t. d. 824 6-6

Cena kropli: średnie pudełko z 3 środkami 1 złr. 50 ct. — małe pudełko z 2 środkami 1 złr. — każda pojedyncza flaszeczka 60 cnt. **Eliksir** w ozdobnych flakonach większe 2 złr. 50 ct., mniejsze 2 złr.

WODA POLSKA

z kwiatów świeżych,

EAU DE FLEURS DE POLOGNE.

Woda Polska wyrabia się wyłącznie w **warszawskiem Laboratoryum chemicznem** z kwiatów wonnych i dorównywa miłym zapachem i trwałością perfumom, przewyższając wszelkie wody kolońskie, pod względem delikatności zapachu. Dostać można w następujących zapachach: **jaśmin akacya, fiojołki, konwalje, róża ukraińska, rezeda, świeże siano, kwiat pomarańczowy** i inne.

PROSZEK do ZĘBÓW
H. Majewskiego.

Mydła, Perfumy i wszelkie Kosmetyki

w Krakowie w handlu

F A. GRIGARA, W. FENZA i ZAPLATALSKIEGO.

LOTERYA WYSTAWY TRYESTEŃSKIEJ.

1. Główna wygrana gotówką 50.000 złr.

2. Główna wygrana gotówką 20.000 złr.

3. Główna wygrana gotówką 10.000 złr.

Następnie

1 po **10.000** złr. — 4 po **5.000** złr. — 5 po **3.000** złr. — 15 po **1.000** złr. — 30 po **500** złr. — 50 po **300** złr. 50 po **200** złr. — 100 po **100** złr. — 200 po **50** złr. — 542 po **25** złr. — razem

1.000 wygranych **213.550** złr.

oprócz tego jeszcze wiele innych ubocznych wygranych stanowiących przedmioty ofiarowane przez wystawców.

Cena jednego losu 50 centów.

Zamówienia z dołączeniem 15 centów na opłatę pocztową, adresować należy:

Lotterie-Abtheilung der Triester Austellung, Piazza Grande Nr. 2.

in TRIEST. 867 1 10

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.

w Krakowie,

Sukiennice Nr. 13 — 14

862 2-

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 4 Października.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	117	—	118	50
Marki niem. za 100 marek	57	50	58	55
Franki za 100 fr.	46	50	47	50
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	99	25	101	25
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	—	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318	—	321	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302	—	315	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	100	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 2 Października.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	76	75	76	90
4·2% „ srebrna 100 złr.	77	35	77	50
4% „ złota 100 złr.	95	35	95	55
5% „ pap. 100 złr.	92	85	93	—
4% „ złota węgierska 100 złr.	87	75	87	90
5% „ papierowa 100 złr.	86	90	87	05
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	75	95	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	127	50	128	—
Boden-Credit 200 „	318	—	318	25
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	305	25	305	75
Kredyt. węg. 200 „	304	25	307	75
Niższo-Austr. 500 „	875	—	880	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	824	—	826	—
Unionbank 100 „	124	25	124	50
Verkehrsbank 140 „	145	50	146	—
Bankverein 100 „	117	—	117	25
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	172	75	173	25
Elżbiety 210 „	212	50	212	75
Ferdynanda półn. 1000 „	28	14	28	20
Franc. Józefa 200 „	193	50	194	—
Morawsko-Szląska 200 „	24	75	25	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	25	172	75
Aust. półn.-zachod. 200 „	216	50	217	—
Południowa 200 „	144	75	144	25
Tramwaj 200 „	230	40	230	80
Węg.-galic. 200 „	164	—	164	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	—	164	50
Węg. zachod. 200 „	167	—	167	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	25	94	50
Alföldzkie 200 „ „	96	70	97	—
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	98	50	98	75
„ 1870 200 „ „	99	75	100	25
„ 1872 200 „ „	100	50	100	80
„ 1873 200 „ „	101	75	102	25
Ferd. półn. „	106	25	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	101	25	101	50
„ 1868 300 „ „	98	50	99	—
„ 1872 300 „ „	95	—	96	50
Rudolfa 300 „ „	100	50	101	—
„ 1869 300 „ „	100	30	100	70
„ 1872 300 „ „	100	30	100	70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	15	92	35

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	50
4% Cisańskie 100 „	109	40	109	70
3% Serbskie 100 fr.	34	50	35	—
3% Tureckie 400 „	29	30	30	—
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	10	115	70
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	25	120	75
4% 1860 Losy 500 „	130	50	131	—
„ „ „ 100 „	134	50	135	—
Losy 1864 100 „	170	—	170	50
Węgierskie 100 „	117	—	117	50
M. Wiednia 100 „	125	75	126	50
Kredytowe 100 „	174	25	174	75
Klary 40 „	—	—	41	—
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	75	21	25
M. Lublany 20 „	23	25	23	75
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	36	—	36	75
Rudolfa 10 „	19	25	20	25
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	47	75	48	25
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	55	39	—
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.